

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 517

Poznań, wtorek dnia 10 listopada 1931

Rok XXVI

Posiedzenie Sejmu 10 grudnia

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). — Marsz. Świtalski zwołał następne posiedzenie Sejmu na 10 grudnia. (w)

Manifestacje anty-żydowskie w Warszawie

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). — Wczoraj przed gmachem Wyższej Szkoły Handlowej zebrało się w godzinach południowych kilkuset młodzieży. Došlo do pewnego starcia z policją, podczas którego kilkunastu studentów aresztowano.

W Instytucie Dentystycznym, gdzie procent żydów jest bardzo wysoki, słuchaczki zażądały, aby żydówki opuściły sale wykładowe, a gdy dyrektor Instytutu zapytał, czy studentki stoją po stronie studentów uniwersytetu i gdy delegacja odpowiedziała twierdząco, zawiesił wykłady.

Około godz. 2 przedstawiciele władz uniwersyteckich odebrali stu kilkudziesięciu studentów władzom śledczym. — Studenti zostali natychmiast z urzędu śledczego zwolnieni. (w)

Odnaczenia

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). — Jutrzejczy „Monitor Polski” ogłosił odznaczenia z okazji święta państwowego 11 listopada.

Wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta” otrzymają: prezes Akademii Umiejętności prof. Kostanecki, b. min. Kwiatkowski i prez. Trybunału Administracyjnego Różycki.

Krzyż komandorski z gwiazdą: s. p. Holówko, biskup lubelski ks. Fulman, biskup przemyski Anatol Nowak, wice-minister Ślamierowski, b. marsz. Szymański.

Krzyż kawalerski — m. in. naczelnik wydziału Wielk. Izby Rolniczej Kazimierz Cegielski, dyrektor fabryki w Bydgoszczy Kolbiecki, wiceprezes Wielkopolskiego Zw. Ziemiaków Jerzy Turno, dyrektor Polskiego radio w Katowicach Tymieniecki i inni.

Orderem „Polonia Restituta” będzie odznaczonych 213 osób, a krzyżem zasługi przeszło 1000 osób, m. in. Karol Adwentowicz, Mieczysław Cwikliński, Wanda Siemaszkowa, redaktor „I. K. C.” Zweig, redaktor „Naszego Przeglądu” Natan Szwabbe, dyrektor „I. K. C.” Mieczysław Dobija, redaktor „Gazety Polskiej” Bertold Merwin itd. (w)

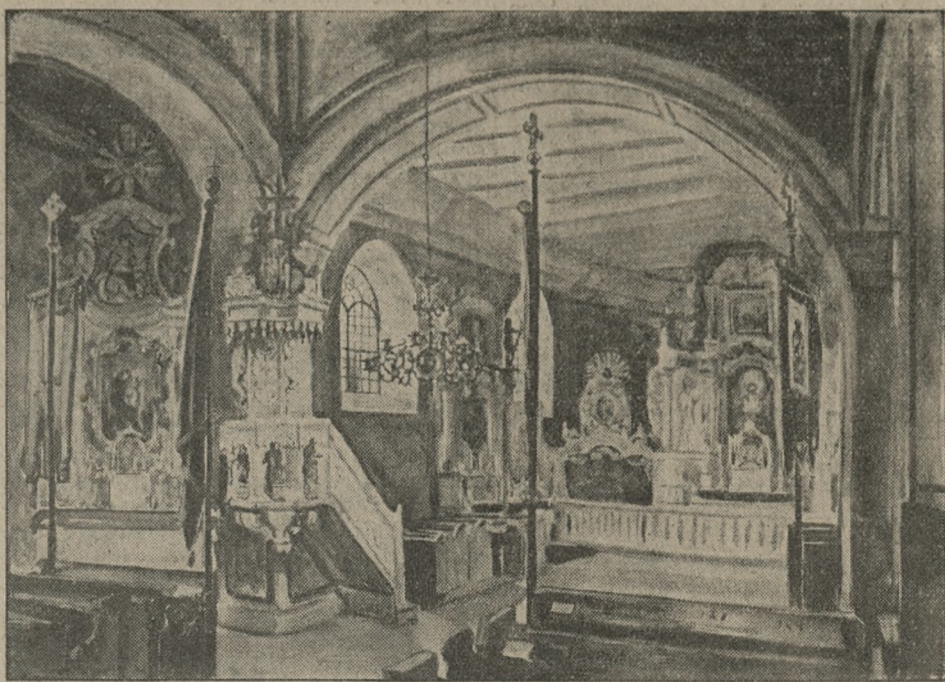
Junkrzy pruscy na żoździe Hitlera

Królewiec, 9. 11. (PAT.) Pro-wincjonalna prasa hitlerowska donosi o licznych wstępniach arystokracji wschodnio-pruskiej w szeregach hitlerowskiej. W ostatnich dniach przeszli na stronę Hitlera br. Osten-Sacken, br. Vietinghoff, hr. Diebitsch, hr. Sumarokoff.

Przechodzenie junkrów wschodnio-pruskich na stronę Hitlera ma swą przyczynę w katastrofalnym położeniu tutejszego rolnictwa.

Proces w Lubece

Berlin, 9. 11. (PAT.) Rozwijana przez nacjonalistów niemieckich agitacja w procesie lubeckim doprowadziła do niesłychanych wystąpień przeciwko prof. Calmette. Jak slychać, rodzice 10 zmarłych dzieci postanowili za namową niemiecko narodowego adwokata Witterna wystąpić przeciwko prof. Calmette ze skargą o odszkodowanie. Oczekuje się zaostrezenia akcji na Calmette.



Z wystaw poznańskich — „Wnętrze kościółka w Koronowie na Pomorzu” — akwarela Jerzego Rupniewskiego, wystawiona na obecnej wystawie w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Wolności 18. Fot. R. S. Ulatowski

Konflikt chińsko-japoński przybiera coraz ostrzejsze formy

Koncentracja wojsk chińskich w północnej Mandżurji — Japonja nawiązuje stosunki z emigracją rosyjską przez ciwko Sowiecom

Tokio, 9. 11. (PAT.) Według wiadomości, nadechodzących z min. wojny, sytuacja w północnej Mandżurji staje się bardziej groźna, gdyż Chińczycy koncentrują na południe od An-Gan-Chi oddziały, złożone podobno z 5600 piechoty, 2400 kawalerji i 300 żołnierzy artylerji, podczas gdy siły japońskie na tym odcinku wynoszą zaledwie 1000 ludzi.

Większość posiłków japońskich odeślana została z Tao-Nan do Czang-Czun-Chiny

Moskwa, 9. 11. (PAT.) Konflikt w Mandżurji zaczyna przybierać coraz ostrzejsze formy, odbijając się już na stosunkach japońsko-sowieckich.

Przed paru dniami rząd japoński czynił Sowiecom zarzuty, że popierają generałów chińskich w walce przeciw Japonji. Obecnie dochodzą wiadomości ze źródeł sowieckich o rzekomem porozumiewaniu się czynników japońskich z emigracją rosyjską w Mandżurji i o organizowaniu spisków anty-

sowieckich. Dziś podano w Moskwie do wiadomości doniesienie korespondenta sowieckiego z Chabarowska, że w dniu 4 bm. współpracownik japońskiej misji wojskowej w Charbinie Osawa miał odbyć konferencję z rosyjskim generałem-emigrantem Kosminem w sprawie organizowania przez rosyjską emigrację na kolej wschodnio-chińskiej spisków antysowieckich. Spiskowcy mieli aresztować generalnego konsula sowieckiego w Charbinie, dyrektora kolei wschodnio-chińskiej oraz wielu wyższych urzędników i przeprowadzić zajęcie kolei, warsztatów i depot kolejowego oraz Banku Dalekiego Wschodu. Osawa w imieniu wojskowej misji japońskiej miał rzekomo zaofiarować emigrantom pomoc pieniężną, dostawę broni i granatów ręcznych.

Powyższa wiadomość wywołała w tutejszych kołach politycznych duże wrażenie i jest szeroko i różnorodnie komentowana.

Niewyjaśnione zajścia w Tientsinie — Japończycy zbombardowali miasto

Pekin, 9. 11. (PAT.) Wczoraj wieczorem w Tientsinie miały miejsce poważne zaburzenia. Wszelkie połączenia telefoniczne z Tientsinem są przerwane. Żaden pociąg nie odjeżdża z Pekinu w kierunku Tientsinu. Pochodzące ze źródeł chińskich informacje stwierdzają, że oddziały chińskie objęły kontrolę nad miastem. Oficjalne koła chińskie twierdzą, że przy trupach Chińczyków, którzy wywołali zaburzenia, znaleziono rewołwery pochodzenia japońskiego.

W wyniku zaburzeń było 4 zabitych i 10 raniomych.

Pekin, 9. 11. (PAT.) Według wersji chińskiej o incydentach w Tientsinie, w czasie rozruchów komendant garnizonu japońskiego wezwał oddziały chińskie i żandarmerję do wycofania się na odległość 300 m. od koncesji japońskiej a wobec niewykonania tego rozkazu przez Chińczyków Japończycy zaczęli bombardować miasto, wyrządzając poważne szkody materialne.

Tokio, 9. 11. (PAT.) Według informacji japońskich, zaburzenia w Tientsinie były dziełem elementów

chińskich, wrogich Czang - Sue - Lian-gowi. Według ostatnich wiadomości, bitwa trwa w chińskiej dzielnicy miasta, jednak Chińczycy nie usiłują przedostać się na teren koncesji japońskiej.

Mimoto kilku żołnierzy japońskich poniosło śmierć od zabłąkanych kul.

Tokio, 9. 11. (PAT.) Z Tientsinu donoszą, że w południe panował w mieście zupełny spokój.

Na temat zaburzeń w Tientsinie istnieje takie mnóstwo sprzecznych wersji, że nie można ustalić prawdy co do istoty tych zaburzeń.

Japonja a Liga Narodów

Moskwa, 9. 11. (PAT.) Według doniesień korespondentów sowieckich z Tokia, japońska opinja publiczna coraz głośniejszymi głosiła się za koniecznością wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, twierdząc, że reprezentowane w Lidze państwa europejskie nie zdają sobie dokładnie sprawy z sytuacji, panującej w Chinach a w szczególności w Mandżurji.

Niektóre dzienniki japońskie domagają się podobno, aby Japonja zerwała jak najprędzej z Ligą Narodów i ogłosiła na Dalekim Wschodzie zasadę na wzór amerykańskiej doktryny Monroego.

Impresje Wołyńskie

(Od własnego korespondenta).

Krzemieniec, w listopadzie.

Na wschodnich kresach Rzeczypospolitej wiele jeszcze pozostało z dawnych kniaziowskich i pańskich, czy królewskich zamków i pałaców, które wiernie ilustrują wojenny tryb życia tych krai. Wołyniowi również ich nie brak; wymienię tu tylko Luck, Dubno, Ostrog, ruiny zamku Bony na górze pod Krzemieńcem i wreszcie niedaleki od Krzemieńca — Wiśniowiec.

Do Wiśniowca jedzie się po to, aby oglądać pałac, ale warto również zwiedzić miasteczko. Pałac jest blisko miasteczka, ale jakże doskonale od niego odgródzony! Są to jakgdyby dwa światy obok siebie, nic ze sobą nie mające wspólnego. Droga z miasteczka wiedzie pod górę, obok pięknej kościoła, potem bramą ozdobną wprowadza nas do parku, a dopiero druga brama na przestronny dziedziniec pałacowy. Pałac zbudowany około 1720 r. przez księcia Michała Serwacego, ostatniego z Wiśniowieckich, szlachetny, wytworny, uderza powagą stylu. Tej powagi jest tu więcej, niż w pałacu wilanowskim.

Od środkowej części pałacu, nieco wyżej, zakończonej pięknym frontem z płaskorzeźbą biegną dwa skrzydła. Prostokątną przestrzeń dziedzińca, ujętą w te harmonijne ramy, zamykają od zachodu szeregi budynków znacznie niższych z płaskimi od strony dziedzińca dachami; są to stajnie. Narożne części budynku pokrywają dachy wysokie, w dwóch kondygnacjach, jeden nałożony na drugi, tworzą linję falistą, miękką i żywą, po której wzrok biegnie ze szczególną przyjemnością. Pod tarasem, na dole, park i cerkiewka, w której podobno brała ślub Maryna Mniszchówna, a dalej wody szeroko rozlanej Horynki, śliczny krajobraz, idealne tło dla tej architektury pańskiej i rycerskiej tradycji.

Pałac w Wiśniowcu i całe jego otoczenie jest w stanie strasznego zaniedbania. Piękności wnętrza zniszczały i znikły prawie bez śladu, co jest tembardziej przykre, jeśli się wie z dawnych opisów, że pałac w Wiśniowcu był jedną z najwspanialszych rezydencji pańskich i że zdobyli go prawdziwe skarby sztuki. Dziś ściany, wykładane beczennymi delftami i stiukami, świecą dziurami. Przepiękne kafelki z niebieskimi malowidłami odbijano i zabierano. Stiuki pokryte są grubą warstwą tynku, która wprawdzie zaciera subtelne linje rokokowej ornamentacji, ale chroni je od zniszczenia. W niektórych salach gniją sufity i posadzki a grzyby rosną pod wilgotnymi ścianami. Dobrze przynajmniej, że budynek jest pod dachem.

Po wojnie kupił Wiśniowiec sejmik krzemieniecki i znaczne wyłożył już sumy — jak mi mówiono — na najbardziej konieczne reparacje, ale ciężar doprowadzenia pałacu do dobrego stanu przerasta oczywiście możliwości finansowe jednego powiatu kresowego. Obecnie w jednej części pałacu urządzono szkołę rzemiosł. Wyroby tej szkoły, ładne i w dobrym guście, są lubiane i cenione. Ale w związku z faktem powstania na tem miejscu szkoły nasuwają się pewne refleksje. Jak odnawiać i na jakiej użytej obrać te arcydzieła architektury, które pozostały z minionej epoki, jak je związać z współczesnym życiem? Zagadnienie ważne, ponawiające się czę-

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Zeznania dalszych świadków oskarżenia

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). — Podczas procesu brzeskiego w dalszym ciągu zeznawał wywiadowca Karkowski.

Przewodniczący, oskarżeni i prokurator zadawali mu szereg pytań a podczas tych pytań po oskarżonych mówili bezpośrednio prokurator. W pewnej chwili oskarżony Barlicki zaprotestował przeciwko tykaniu go przez prokuratora, prosząc o nazywanie go w formie kulturalnej, stosowanej zawsze w sądzie, a więc albo „oskarżony Barlicki“ albo „poseł Barlicki“. Adwokat Homgwill poparł tę prośbę.

Przewodniczący: Ja nie mogę uczyć prokuratora zachowania się.

Głos obrony: Bardzo słusznie, tego się człowiek uczy w domu.

Na żądanie obrony prośbę Barlickiego i odpowiedź przewodniczącego zaprotokolowano.

Zaraz potem zaczął zadawać pytania obrońca Berenson, który już nie mówił „pan prokurator“ lecz zwyczajnie wiceprokurator Grabowski.

Berenson: Czy świadek zeznawał z notatek?

Świadek: Nie.

Berenson: Czy sędzia Demant zeznania świadka zapisywał ręcznie?

Świadek: Nie pamiętam.

Adw. Sterling: Co wołano na ulicy?

Świadek: Precz z Piłsudskim! Niech żyje Daszyński.

Sterling: Czy świadek uważa to za nienormalne, że krzyczano „precz z Piłsudskim“?

Świadek: Tak.

Sterling: A gdyby krzyczano „niech żyje marsz Piłsudski“, czy byłoby to normalne?

Świadek: To zależy od okoliczności.

Wywiadowca Liszewski był na jednym przemówieniu Barlickiego, ale nie pamięta, czy Barlicki nawoływał tam do walki z rządem.

Ślusarz Józef Niewiadomski był przez pewien czas komendantem dzielnicowym milicji na Bródnie. Opowiada, że milicja miała na celu utrzymywanie porządku podczas pochodów. 1 listopada 1930 r. był aresztowany i po 3 dniach wypuszczony. Wtedy wezwano go do sędziego Demanta i tam zeznał o jakichś szrapnelach. Około Bożego Ciała był wzywany do sędziego śledczego po raz drugi.

Berenson: Czy pan u sędziego śledczego trochę się bał?

Świadek: To się rozumie. W protokole z drugiego przesłuchania były rzeczy niezgodne z prawdą. Nie chciałem pierwotnej treści podpisać i dopiero po skreśleniu pewnych ustępów przez Demanta protokół podpisałem. Prosiłem sędziego o skreślenie słów o szrapnelach i granatach.

Berenson: A dlaczego w aktach jest tylko jeden protokół z przesłuchania świadka?

Świadek: Skąd ja mogę wiedzieć o takich rzeczach.

Odczytano ustępy z zeznań świadka, złożonych u sędziego śledczego, w których to zeznaniach zaznaczono, że na odprawach mówiono o budowie granatów, uzbrojeniu armji itd

Świadek kategorycznie i z całą pewnością stwierdza, że ustępów tych nie może potwierdzić.

Kiedy jeden z sędziów zaczął dopytywać świadka o protokoły zeznań, świadek stwierdza, że tylko jeden protokół podpisał dwukrotnie a na pytanie obrońcy utrzymuje, że podpisał 2 protokoły. W aktach procesu istnieje tylko jeden protokół.

Świadek, stolarz Czesław Rozum, komendant milicji na Woli, opowiada, że o posiadaniu broni przez milicję nie wie. Sam posiadał broń własną. O tem, aby milicję przygotowywano do wystąpienia antyrządowych nigdy nie słyszał i nie pamięta.

Berenson: Czy dawano wskazówki jak postępować przeciwko rządowi?

Świadek: Nic podobnego. Była tylko mowa o akcji obronnej przed bojówkami BBS.

Adw. Rudziński: Czy przechowywano jakie granaty i armaty?

Świadek dziwi się temu i nie podobnego nie pamięta. Z PPS, wystąpił z powodu intrygi osobistych.

Urzędnik kasy charych, Ryszard Zróbik był instruktorem milicji. Przyznaje, że milicja była jawna i miała na celu obronę wieców i pochodów. Dopiero gdy zaczęły powtarzać się napady na wiece i lokale powstał projekt utworzenia „piątek“. Milicji było około 600. U posła Chodyńskiego widział kartkę ze spisem 16 rewolwerów ale nie wie, czy to były rewolwery partyjne, czy prywatne. Poseł Arciszewski zawsze nawoływał do spokoju.

Kiedy prokurator Grabowski zaczął go pytać o powody wystąpienia z partji, świadek odpowiadał półśłówkami. Tłumaczy się, że matka płakała, że PPS. zastrzyła kurs.

Podczas tych pytań Zróbik był tak wzruszony, że musiano zarządzić przerwę.

Berenson: Czy pan nie stracił posady z powodu przynależności do PPS.?

Świadek milczy i zaczyna się denerwować.

Berenson: Czy panu i innym pracownikom kasy chorych — członkom PPS. nie wytoczono sprawy karnej i nie namawiano do opuszczenia PPS.?

Czy sprawa pańska nie wróciła po napisaniu listu do śledztwa i pana już więcej nie wzywano?

Zróbik zaczyna dyszeć i blednąć.

Adw. Budziński podsuwa świadkowi krzesło a adw. Sterling podaje mu szklankę wody.

Przewodniczący zarządza 15-minutową przerwę.

Po przerwie. Zróbik podchodzi zdenerwowany i bledny.

Berenson: Czy pan napisał list samorzutnie? Czy na pana wpływano ze sfer policyjnych i politycznych?

Zróbik chce coś mówić, ale w końcu wypowiada z wysiłkiem: Nie mogę powiedzieć.

Berenson: Może wpływali na pana świadkowie tego procesu, służący w policji?

Przewodniczący: Może pan nie mówił.

Berenson: Czy po napisaniu listu posadę pan otrzymał?

Świadek: Otrzymałem.

Następnie zeznają Chróściński, Białkowski i Trochimowicz, którzy byli oskarżeni w procesie Jagodzińskiego o zamach na Józefa Piłsudskiego. Zeznania ich nie przyniosły nic szczególniejszego.

Dalszy ciąg procesu w dniu dzisiejszym. (w)

Zasłużyli na potępienie

Gdynia, 9. 11. (Tel. wł.) Związek lekarzy północnego Pomorza postanowił przedłożyć sądowi Izby Lekarskiej Pomorsko-Wielkopolskiej w Poznaniu sprawę zachowania się lekarzy dr. Bobkowskiego i dr. Mikicińskiego podczas katastrofy gdyńskiej.

Wymienieni lekarze potępieni zostali głośno przez opinię publiczną Gdyni, ponieważ w czasie eksplozji gazu w domu Z. U. P. U. nie pospieszyli na miejsce katastrofy, lecz przebywali w klubie i najspokojniej grali w karty.

Obaj należą czynnie do stronnictwa, które na sztandarze swoim wypisało hasło „sanacja moralna“. S. B.

Studentka w obronie następcy tronu

Sztokholm, 9. 11. (Tel. wł.) Bohaterką dnia stała się w Szwecji młoda studentka ze Sztokholmu, Britta Ahrenberg, która uchroniła od poważnej nieprzyjemności Gustawa Adolfa, szwedzkiego następcę tronu.

Oto, gdy książę powracał z podróży, na dworcu zebrali się tłumy, aby go powitać. W tłumie znajdował się pijany marynarz, nastrojony bardzo rewolucyjnie. Barczysty majtek, przepchnąwszy się przez tłum, zbliżył się do księcia i mrużąc coś niezbyt przychylnego na temat panującej rodziny, zamierzył się ogromną pięścią na przyszłego króla. Nikt jednak z otaczających księcia mężczyzn nie okazał tyle przytomności umysłu, co młoda studentka, która szybko podbiegła i energicznym pchnięciem małej piastki odsunęła pijanego marynarza, którego natychmiast ubezwładniono.

Książę Gustaw Adolf, oceniając brawurę młodej studentki, podziękował jej osobiście i złożył pocałunek na rączce, która oddała mu taką przysługę. Zapłonionej paniencie zebrany tłum urządził entuzjastyczną owację.

Zwłoki żołnierza na torze kolejowym

Na torze kolejowym w pobliżu Kapuścisk Małych w powiecie bydgoskim znaleziono w tych dniach rozczarpane zwłoki szeregowca 62 pułku piechoty. Trup leżał na szynach, zmasakrowany przez koła pociągu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa były to zwłoki samobójcy. Tożsamości nieznanego z powodu braku dokumentów nie zdołano stwierdzić. (k.)

sto, a jakże rzadko dobrze rozwiązane! Obecny utylitaryzm nasz nie może być zachlanny. Bądź co bądź mało, niezmiernie mało pozostało widomych śladów minionych, odległych epok. Możemy więc chyba pozwolić sobie na to, aby te miejsca, poświęcone nieśmiertelnemu pięknemu sztuki, strzeżone i chronione od zniszczenia, zachowały swój dawny charakter i dawną treść. A dla nas niech będą arką przymierza między dawnymi a obecnymi laty, świątynią dumania, w której sub specie aeternitatis i — sztuki patrzeć będziemy na świat.

„Symfonia dachów“ powiedział ktoś, gdy dojeżdżaliśmy do Wiśnitowa, malowniczo rozłożonego na pochyłościach góry. Domki miasteczka (trudno tu mówić o domach, bo wszystkie są bardzo małe), mają dużo ekspresji, wyrazu, indywidualności. Architektura postarała się o to, aby przechodniom pokazać życie mieszkańców. Każdy domek ma ganek; schodki, prowadzące na piętro, nie kryją się wewnątrz domu, lecz przypierają do zewnętrznej ściany od ulicy, gdzie tworzą jakgdyby loggie i tarasy. Chodnik biegnie wskutek tego dziwną, nieregularną linią, rozszerza się w zatoki i zwęża. Miasteczko jest wogóle krzykliwe, zwłaszcza, że mieszkańcy to prawie wyłącznie Żydzi. Może przypomina południowe miasta włoskie i to mietylko przez charakterystyczne objawy życia ulicznego, lecz także dlatego, że co krok spotyka się — malarza z całym rynsztunkiem, a nieraz turystę — Widać, że mieszkańcy są oswojeni z ruchem turystycznym i wcale mu się nie dziwią, tylko ciekawie śledzą obce sylwetki.

Tak samo jest w Krzemieńcu, który jest stolicą ruchu artystycznego Wołyń i największą atrakcją dla artystów i muzyków. W porze letniej pulsują w Krzemieńcu naprawdę intensywne życie artystyczne. Dla malarzy łączy się ten okres z ciepłą i słoneczną porą roku, a jak oni wszyscy polują na słońce w krajobrazie Muzyków skupia „Ognisko Muzyczne Wakacyjne“. Stare mury licealne rozbrzmiewają od rana do zmroku grą wszystkich instrumentów. Dwa razy na tydzień odbywają się audycje w pięknej sali licealnej. Dają one przede wszystkim przegląd muzyki polskiej, dawnej i nowej. Kurs, na który przybywa zgórą dwustu uczestników, daje (o ile mogłam się zorientować) na pierwszym miejscu nowy materiał muzyczny, bogaty i umiejętnie zestawiony. Oczywiście nie są zaniedbane wartości dydaktyczne. Kurs stwarza atmosferę niezwykłego entuzjazmu dla muzyki i pracy nad nią. Z zalem, jak mówiono, opuszcza się kurs, a przecież dopiero po ukończeniu kursu zacząć się mają dla jego uczestników prawdziwe, a już tak krótkie wakacje.

Tygodnie letnie, spędzone w Krzemieńcu, pozostawiają wspomnienia niezatarte. Łączą się i splatają różne wrażenia, różne motywy: fantastyczne piękno przyrody, krajobraz gniazd górskich, skąpanych w słońcu i ciepłe niemal południowem, tradycje jednego z najlepszych okresów w naszym życiu kulturalnym, a wreszcie żywe intensywne tętno życia współczesnego.

Anna Dembińska.

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

38)

— Kto? pan? — zaśmiała się Emilja — Nie pan teraz nie robi, chyba, że dostrzymywanie nam towarzystwa uważa pan za tak ciężką pracę.

— Na Boga! przynigdy! Przez całe życie daj mi, Panie Boże, taką służbę! Toż to prawdziwe szeptanie obcować z paniami. Owo „napracowaliśmy się“ odnosiło się do czasu przedurlopowego.

— Wtedy z pewnością nie żałował pan sobie różnych wrażeń emocjonalnych.

— Jak babcię kocham, nie! — zaprzeczył Henryk. — Od chwili, jak poznałem pewnego Cherubina, zmieniła się zasadniczo żądza mych wrażeń.

— A jakiegoż to Cherubina poznał pan, i gdzie? — pytała niby z zaciekawieniem Julja, boć dobrze wiedziała, kogo miał na myśli.

— Zanim odpowiem na zapytanie pani, wpierw dam króciutkie wyjaśnienie, jak ja sobie wyobrażam historję z aniołami. Otóż między aniołami są istotki figlarne, które w niebie nieraz coś psocą. Jestto zgoła zrozumiałe, bo jak biblja uczy, mają anioły dużo cech wspólnych z ludźmi. Wszak ten bunt

aniołów w przedwiecznych czasach to charakterystyczny rys usposobienia ludzi, stale i ciągle się buntujących, zwłaszcza wtedy, kiedy im się dobrze powodzi. Otóż takiego figlarza zsyła Wszchemocny za karę na ziemię na krótką pokutę. „Idź — rzeź mu — na ziemię, tam będziesz miał dość sposobności do płatania figlów, ale cię ludzie wnet nauczą rozumu i gdy tu wrócisz, to ci się już odechce broić“. Anioł, schodząc na ziemię, ucieleśnia się wyłącznie w kobiecie, bo zwykliśmy mówić: to anioł kobieta, to anioł dziewczę, a nie słyszalem nigdy, by mówiono: to anioł mężczyzna, to anioł młodzieniec. Więc najprawdopodobniej w mężczyznach siedzą same djabły. O ile zaś znajdzie się mężczyzna prawy, dobry i szlachetny, i takim jest przez całe życie, to przyznacie państwo, jest rzadkością, nad rzadkościami.

— Bardzo piękny pogląd pan wygłosił — rzekła Julja. Ale wracając do mego zapytania, niechno pan powie, co to za Cherubin zajął niepodzielnie mieszkanie w pańskim sercu?

— A to z pani ciekawska, a ciekawość to w połowie zaleta, w połowie wada. Niechże więc będzie, powiem, ale dopiero po powrocie z tej nocej wyćieczki. A czasby nam się już wybrać, bo zanim dojdziemy do lasu, nastanie północ. W lesie zaś należałoby być przed północą.

— Wybiegi — panie Henryku. — Są

działam, że pan inny, niż większość mężczyzn, chytrąścią i fałszem żyjąca. No, ale mamy iść, to chodźmy! Przynajmniej przejdziemy się po kolacji.

Szło towarzystwo znaną drogą ku lasowi, gwarząc i żartując wesoło. W miarę jednak, jak las się przybliżał, rozmowa stawała się cichsza, i dziwna powaga kładła się na twarze.

Ze smętnym szumem i pogwarkiem boru płynęła ku nadchodzącym zapowiedź nieprzyjaznego, wrogiego wprost przyjęcia nieproszonego gościa. Liście i igliwie szmerło złowrogo. Na starym kilkuset letnim debie załkał chichotem puhaez. Za nim odezwał się gdzieś drugi i trzeci. Sowy i sówki drobniejsze kwiląc, narzekały na te spóźnione odwiedziny.

Nazewnątrz boru było względnie jasno, lecz w głębi panował mrok nieprzenikniony. Na wschodzie występowała na niebie lekka jasność, zapowiadająca ukazanie się księżyca.

— Chcieliście państwo wrażeń, to je macie — rzekł Karol. — Wątpię bardzo, by miał kto ochotę wejść w tę otchłań mroków, zwłaszcza, gdy jesteśmy pod wpływem opowieści proboszcza.

— O tem niema mowy, byśmy się zapuścili w głąb lasu — rzekła Emilja — Wracamy do domu obie z Juleczką, a któryś z panów musi nas odprowadzić, bo balybysmy się same wracać. Tu trzeba mieć nerwy inne, niż nasze. Te

gubacze i wrony czy kruki podnoszą

także wrzask! Uciekajmy, państwo, bo książę dobrze mówił, że w ten bór nikt nie odważy się wejść nocą. Chłopi, którzy mają nerwy, jak postronki, także nocą zdala obchodzą las i odmawiają modlitwę. Choćmy już! Nie stójmy tu!

— Więc ja panię odprowadzę — rzekł Karol. — A panowie pójdziecie we czterech i opowiecie nam jutro swe wrażenia.

— Niema głupich kłasek zdrową głowę pod ewangelję — rzekł Henryk. — Ja z państwem wracam, a ty, Szasza, idź, boś młodszy, więc tobie więcej wrażeń potrzeba.

— I mnie niema w tem przedsięwzięciu — rzekł Bogusław. A wnet Aleksander zauważył, śmiejąc się: — Nie mogę rozbijać towarzystwa i wracam!

— Więc i pan, panie Januszu — mówiła Emilja — da sobie spokój z tą wyćieczką. Chodźmy już, bo naprawdę ogarnął mnie lęk dziwny i niewytłumaczony.

Janusz odrzekł: — Darujcie państwo, że w drodze powrotnej towarzyszyć wam nie będę. Ale ja naprawdę zdecydowałem się wejść tam i spędzić całą noc. Ciepło jest, postanie z liścia i igliwia, będę spał jak susel. Wziąłem koc na postanie, burką się okryję. Leku zadnego nie odczuwam, a nieprzeparta mam ochotę zmierzyć siły mej woli z ową legendarną tajemniczością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 10 listopada 1931.

Słońce: wschód 7,03 — zachód 16,09 —
długość dnia 9 godzin 6 min.

Księżyc: wschód 7,51 — zachód 15,52 —
po nowiu.

Kal. rzk.: Andrzej — jutro Marcin B.
Kal. słow.: Ludomir — jutro Spitosław.

Zebrania

- Dziś o 18 Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika (Oddział Pozn.) — VII naukowe posiedzenie w sali zakł. fiz. U. P.;
- o 19 Ognisko Polek — wieczór dyskusyjny w sali „Warszawianki”, al. Marcinkowskiego 8;
 - o 20 Tow. Przemysłowców (Św Łazarz) u p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62;
 - o 20 Wolny Cech Krawiecki, w lokalu ul. Szymańskiego 10;
 - o 20 Akademickie Koło Trzemesznian, u p. Jarockiej, ul. Maształarska 8a;
 - o 20 „Sokol” (Jeżyce), u p. Jaszyska, ul. Kraszewskiego 16;
 - o 20 Stronnictwo Narodowe (Śródmieście) w Domu Król. Jadwigi, al. Marcinkowskiego 1;
 - o 20 Obóz Wielkiej Polski (Stare Miasto) u p. Pohla, Chwaliszewo 38;
 - o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (fryzjerzy) w szkole fryzjerskiej.
- Jutro o 18.30 Tow. „Jedność” pod wezw. Św. Stanisława, u p. Jarockiej, ulica Maształarska 8a.

Czytelnia dla Kobiet, ul. Kantaka nr. 8-9 (II piętro), otwarta codziennie od godz. 11-13 i od 16-19, zaopatrzona we wszelkie nowości. Kaucja 3 zł.

Biblioteka im. I. J. Kraszewskiego (ulica Wrocławska 17) otwarta codziennie od godz. 12-13 i od 16-19; w soboty od godz. 12-15. Kaucja 3 zł, abonament 1,50 zł, wpis 50 gr.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Antoniego Kinkela o godz. 15 ul. Matejki 46.

Teatr Polski

DZIŚ — „Młody las”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 7.15 i 9.15 — Wielka rewja „Fuksem wygrywa”.

TEATR OBJAZDOWY

Wl. Brackiego — „Kajzer” Macieja Wierbińskiego

DZIŚ — Brodnica.

Rewja w Teatrze Nowym

Drugie wydanie tej rewji, która zjechała do naszego miasta pod tak pożądanym obecnie znakiem krzepiącego humoru i nie zawiodła nikogo — ma Fuksa w tytule. Stara się dowiedzieć, że zupełnie zasłużenie, a nie „fuksem” dostąpił takiego zaszczytu i — powiedzmy odrazu — udaje mu się to znakomicie. Choć bynajmniej nie ma on bohaterkiej postawy, chociaż nie posiada żadnych aspiracji, aby robić konkurencję różnym Atlasom, czy innym Sztekkerom — jednak na swych giętkich i wiotkich barczatkach dzielnie podtrzymuje cały ciężar programu! Dowodzi czynem, że niedarmo umieszczono go w tytule. A jak dowodzi — niech każdy sam pofatyguje się do Teatru Nowego sprawdzić to „własnoocznie”. Niech zapozna się z bogatą gamą subtelnych odcieni talentu miłego pieśniarza czystej krwi i rasowego komika, umiejętnie przekuwającego zdobyte kina na estradową modłę.

Obok Leo Fuksa znajdziemy ponadto dwie istoty, którym wdzięk patronuje, a czar zespolił się z ich sylwetkami i bierze „w jassy corda”, jak mówi starodawna piosenka. Rywalizują tu o lepsze pomiędzy sobą przemila p. Carnero o swoistej finezji w interpretacji przeważnie nastrojowych melodii z bardziej figlarną i o filuternym zacięciu p. Karlińska, która może ma w tym programie nieco za małe pole do popisu.

Zastużone oklaski zbiera para doskonałych tancerzy - akrobatów pp. Prokopiakówna i Heinrich, ujawniając nie tylko świetne wyrobienie gimnastyczne, ale również i nieprzeciętny umiar artystyczny, dzięki czemu ich popis nie są jednostronne. Konferansjerkę prowadzi zrecznie p. Boruński, produkujący się również w aktualnych monologach. Mniej udane i niedowcipne były tym razem t. zw. skecze.

J. H.

Ofiara nożowca

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu miejskim pracownik elektryczny Kazimierz Świętek, poraniony ciężko nożem podczas zajęcia przy płaceniu rachunku za wódkę w pewnej restauracji przy Rynku Jeżyckim. (k.)

Krwawe walki w Hiszpanji

Napad komunistów na robotników katolickich - Salwa policji
— **Wiele osób rannych i aresztowanych**

Palencia, 9. 11. (PAT). Doszło tu do rozruchów pomiędzy elementami robotniczymi i robotnikami katolickimi, którzy zorganizowali wiec w sprawie rewizji konstytucji.

Robotnicy ekstremiści, zgromadzili się przy bramach miasta, obrzucili kamieniami samochody oraz specjalny pociąg, wiozący manifestantów. Mimo interwencji policji, doszło do starć.

Gwardja cywilna, broniąca wejścia do lokalu wiecowego, mimo użycia broni palnej, nie mogła rozproszyc ekstremistów, atakujących osoby, pragnące wejść do wnętrza budynku. Po skończonym wiecu doszło ponownie do starcia. Policja dała salwę, raniąc wiele osób i dokonując licznych aresztowań. Ekstremiści poturbowali kilku duchownych oraz podpalili auto.

Tajemniczy gość z dancingu

Noce szampańskie — Rachunki w dolarach — Futra i podarunki dla fortancerek — „Ideowy” komunista — Hulanki na rachunek Kominternu — Podejrzany typ

Warszawa, 9. 11. Od kilku tygodni bywałcem wielu nocnych lokali warszawskich, głównie zaś dancingu na ul. Moniuszki był bliżej nieznanym pan o dziwnym wyglądzie, robiący — zdaniem jednych — wrażenie bogatego cu-

— Pańskie nazwisko? — zapytał agent policyjny.

Pytany zmieszkał się. Po chwili pokazał dowód na nazwisko Mojżesza Zielonego.

Indagowany Mojżesz Zielony podał, że pochodzi ze Świecian i urodzony jest w r. 1891.

Poddano go rewizji osobistej i znaleziono przy nim fałszywy paszport na nazwisko Joska Zalberga.

Zapytany, kim jest Zalberg-Zielony odpowiedział:

— To jestem ja w drugiej osobie!..

Zrozumiano wówczas, że w ręce policji dostał się nielada ptaszek.

W portfelu Zielonego false Zalberga znaleziono 2 000 dol. am. i 3 000 zł w banknotach polskich.

Z rewelacyjnego zeznania, jakie złożył Z., wynika, że w czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920 przedostał się on na teren sowiecki.

Wstąpił do Kompartji, przeszedł przeszkolenie wszystkich „hierarchij”, poczem zajął wybitne stanowisko w Kominternie, mając powierzone sobie szefostwo w „sekcji polskiej”.

W związku z tem Zielony odbywał częste podróże do Polski, przekraczając po raz pierwszy granicę polsko-sowiecką w r. 1925, pod nazwiskiem Rozenia.

Następnie bawił w Polsce pięciokrotnie na gościnnych występach, każdorazowo przywożąc z sobą pieniądze i instrukcje dla partji komunistycznych.

Podczas ostatniej wizyty Zielonego w Moskwie, robiono mu zarzuty, że prowadzi hulaszczy tryb życia trwoniąc pieniądze, przeznaczone na „propagandę ideową”, na zabawy i kobiety. Emisarjusz Kominternu przyrzekł poprawę, obiecując, iż zajmie się zreorganizowaniem komitetu pomocy więzniom komunistycznym („Mopr”).

Na ten cel wręczono Zielonemu dzieś tysięcy dolarów am. i przed kilku tygodniami przyjechał on do Warszawy.

Czując w kieszeni grubszy grosz, „ideowiec” ten i reformator postanowił wykorzystać dolary dla innych celów.

W ciągu krótkiego stosunkowo czasu, Zielony vel Zalberg zdołał wydać 8 000 dol. am.

Mieszkał w pierwszorzędnym hotelu, elegancko się ubierał, popierał „Adrje” i inne nocne lokale, aż wreszcie dostał się do kryminału.

Ustalono, iż fałszywy paszport na nazwisko „Zalberga” wyrobiono mu w cukierni Kleszcza na ul. Marszałkowskiej.

Dalsze śledztwo w tej niezmiernie sensacyjnej aferze jest w toku.

Wybory do Izby Przem.-Handl. w Gdyni

Gdynia, 9. 11. (Tel. wł.) Jutro, we wtorek, w auli Szkoły Morskiej odbędzie się tutaj walne zebranie Izby Przem.

myślowo-Handlowej w Gdyni. Porządek dzienny przewiduje m. i. wybór prezesa izby, oraz dwóch wiceprezesów sekcji żeglugowo-portowej.

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa izby jest p. Napoleon Korzon, dyrektor „Polsko-Skandynawskiego Tow. Transportowego”. Przypuszcza się ogólnie, że p. Korzon, po wyborze na prezydenta Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, przeprowadzi się tutaj z Gdańska, gdzie obecnie zamieszkuje. S. B.

Katastrofa samochodowa

W powiecie bydgoskim pomiędzy Wilczem a Sitowcem zderzył się samochód komornika sądowego p. Kantowicza z Koronową z furmanką p. Kortalsa. Samochód został uszkodzony a p. Kantowicz odniósł poważne okaleczenia i doznał złamania obojczyka. Szofer wypadł z samochodu, nie odnosząc szwanku.

Przyczyną wypadku była jazda po wózki bez światła. (k)

CHRONIKA MIEJSCOWA

— * Za poległych w służbie. W dniu dzisiejszym o godz. 10 w Kolegji Farniej odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz policjantów, poległych w walce z przestępcami na terenie województwa poznańskiego. (k.)

— * Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Poznaniu komunikuje: Z powodu uroczystego obchodu 13 rocznicy odzyskania niepodległości służba w urzędach pocztowo-telegraficznych w dniu 11 bm. odbędzie się jak w niedziele, z wyjątkiem służby doręczeń. W dniu tym wykonane zostaną jednorazowe doręczenia przesyłek zwykłych i poleconych, które w mieście Poznaniu rozpocznie się o godz. 12. Paczek i listów wartościowych oraz przekazów pocztowych doręczać się nie będzie.

TEATRY

„Młody las”

We wtorek i w środę wieczorem gra Teatr Polski pełną wyrazu i mocy ustępującą wkrótce z afisza komedję J. A. Hertza „Młody las”. Doskonałe grana sztuka należy do najciekawszych i najbardziej atrakcyjnych widowisk sezonu. Zwłaszcza niezrównana kreacja znakomitego artysty Aleksandra Zelwerowicza w roli rusyfikatora Pakotina budzi prawdziwy podziw widzów.

W czwartek ukaże się w Teatrze Polskim śliczne widowisko „Świerszcz za kominem” Karola Dickensa. Przemiała sztuka, malująca przedziwnie serdecznie poezję domowego ogniska, ściąganie niewątpliwie całą kulturalną publiczność naszego miasta, zwłaszcza, że czwartkowe przedstawienie jest po „kryzysowych” popołudniowych cenach.

W środę, 11 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które wybrano znakomitą komedję Fredrowską „Wielki człowiek do małych interesów” z A. Zelwerowiczem, niezrównanym odtwórcą roli tytułowej. Ceny najniższe od 30 groszy do złotego.

„Fuks wygrywa”

„Fuks wygrywa” — oto tytuł kapitalnej rewji w 18 obrazach, która będzie wystawiana w Teatrze Nowym jeszcze tylko 3 razy, t. zn. dziś w środę i czwartek (dwa razy dziennie o godz. 7.15 i 9.15). Ustawiczną wesołość wzbudzają świetne skecze i humorystyczne piosenki Minowicza i Boruńskiego. Czaruje swym urokiem znakomita gwiazda p. Karlińska a pieśni Carnero wywołują niemiłknące brawa.

Znakomitością w swoim rodzaju jest mistrz groteski Leo Fuks a świetna para taneczno - akrobatyczna Heinrich i Prokopiakówna budzą ogólny podziw. Program urozmaica 6 miłutkich Sweet Girls. Przy fortepianie Sygietyński.

„Vivat Academia” (Stary Heidelberg), piękna i pełna sentymentu sztuka z życia studentów wchodzi na repertuar Teatru Nowego w piątek, dnia 13 bm.

RADJO

Koncert Józefa Wolińskiego w Radjo Poznańskiem

Dziś, we wtorek, 10 bm., wystąpi z recitalem wokalnym sławny tenor polski Józef Woliński. Znakomity ten artysta odpowie m. in. kilka perł swego repertuaru jak arje z „Manon”, „Eugenjusza Onegina” i „Carmen”.

W audycji tej biorą udział wybitne sily Konserwatorium Państw — prof. Gertruda Konatkowska (recital fortepianowy) i prof. Marja Trampczyńska (pieśni Rózyckiego).

Czarujący Wiedeń,
Najpiękniejsze kobiety,
Najpiękniejsze melodie,
Czar walca, czar miłości,
Króla walców Jana Straussa
ujrzymy i usłyszymy
w najpiękniejszym arcydziele
filmowym p. t.

TRIUMF WALCA

W rolach głównych:

ITA RINA z 101
CLAIRE ROMMER
HANS STUWE

Dawno oczekiwana premiera
jutro w środę, 11 listopada r. b.

w teatrze świetlnym
„SŁOŃCE”

dzoziemca, a zdaniem innych — handlarza żywym towarem.

Jegomość ten płacił kolosalne rachunki w dolarach amerykańskich, czem zaskarbił sobie zaufanie kelnerów, służby itd.

Gość ten, podający się za bogatego kupca drzewnego, właściciela majątku w Poznańskiem, mówiący poprawnie po polsku, z lekką zatrącającą akcentem rosyjskim, unikał znajomości z mężczyznami.

Zawsze otoczony rojem kobiet — bawił się, hulał i szalał!..

Fortancerkom za tańce, rozmowę itd. płacił w efektywnych dolarach a ponadto obdarzał je drogiemi prezentami.

Kilku tancerkom, między innymi pięknej blondynce, Szwedce z pochodzenia, kupił futra, suknie, kolje i pierścionki.

Trwało to dłuższy czas, aż wreszcie personel dancingu, jak również niektórzy goście, oburzeni zachowaniem się nieznanego, zaczęli się podejrzliwie odnosić do pana o osobliwych manierach.

Ostatecznie jedna z fortancerek odważyła się i postanowiła zdemaskować gościa.

Wczorajszego ranka, gdy nieznamy pan zamierzał wsiąść do auta, zbliżyli się wywiadowcy policji i poprosili nieznanego o kilka słów rozmowy.

Stronnictwo Narodowe

Koło Śródmieście

Plenarne zebranie naszego koła odbędzie się we wtorek, 10 b. m. Referat polityczny omawiający najważniejsze zagadnienia chwili, wygłosi

p. sen. dr. Marjan Seyda

Zebranie to odbędzie się o godz. 20 punktualnie w sali Domu Król. Jadwigi, (Al. Marcinkowskiego).

Koło Jeżyce

Z powodu ważnego referatu p. sen. Seydy w dn. 10 bm. prosimy wszystkich członków Koła Jeżyckiego o liczny udział w zebraniu Koła Poznań-Śródmieście.

Zebranie na Jeżycach nie odbędzie się.

ZARZĄD.

